

ciw temu drakońskiemu rozporządzeniu, w którym największe zawieszono Tołstoję w sprawie wojny, miał podobno wystąpić katolicki arcybiskup, metropolita Gintowt, w Audyencji u cara a nawet u Tołstoję, z kłębem chciał się porozumieć, odmówiono mu, a wobec tego zdaje się, że rozporządzenie nie da się zmienić lub złagodzić.

Pożar zbrojowni.

Jedną z najpiękniejszych zbrojowni w świecie, sławna „armerya“ w Madrycie w Hiszpanii, zgorzała. Obejmowała ona zbroje cesarzy i królów tak delikatnej i pięknej roboty, jak je kiedykolwiek ręką ludzką zrobiono. Pomiędzy zbrojami w środku wielkiej sali świeciły przedewszystkiem zbroje Karola V., Filipa II., Krzysztofa Kolumba z pięknymi szablami i złotym wykładaniem ozdobi. Pomiędzy temi figury artystyczne Indyan, Afrykanów, Chińczyków z piórami i lukami, obok w złoto i srebro ozdoblonych Mandarynów. Nad ścianami zbroje margrabiego Peccary, poety Garcilaso de la Vega i margrabiego Santa Cruz wśród zawieszonych sztandarów arabskich, perskich i maurytańskich. Miejsce starych rycerzy i księży zachowane były w osobnych szafach ze szkła, najstarsze z nich były kiedyś własnością księcia Conde, Izabeli Katolickiej, Filipa II., Ferdynanda Corteza, hr. Olivarez, Jana Austriackiego i Cyda. Znajdował się tam także i helm ostatniego króla maurytańskiego w Granadzie Boabdila, puklerz Franciszka I., krzesło polowe Karola V. Osobne miejsce zajmowały trofea zwycięstw nad Turkami, ubiory Ali paszy, który zginął pod Lepanto i synów jego. Gdzie tylko coko się zerwie, dostrzeżono siodła królewskie, herby, działa, hełmy, pamiątki i obrazy z dawnych czasów od czasu panowania Gośów do bitwy pod Tetanem, od Meksyku do Chin, jednym słowem był to zbiór skarbowi i dzieł sztuki, zaledwie drugi taki gdzie w świecie istnieje tak wspaniały, starożytny i bogaty, dziś z tego wszystkiego gruz i resztki nieforemne, bez śladu dawnej piękności.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemię Polskie.

Z Warszawy podajemy bliższe szczegóły w sprawie zamierzonego zamachu na życie cara.

Wezwarte podczaś rozpraw w sądzie mirowym na ulicy Zakroczymskiej, wszedł pułkownik żandarmarskiego okręgu gubernii warszawskiej i usiadł w głębi pomiędzy zbraniami publicznymi. Równocześnie jeden oficer żandarmarski i żandarm kreślił się po sali rozprawy i przed gmachem sądowym z tak niewinnymi minami, że nikt nie podejrzewał ich o żadne zamiary względem sędziego.

Dopiero kiedy późno już potulniesz się pokojowi Bardowski, ukończysz wyznaczone na ten dzień sprawy, wszedł do swego pomieszczenia, pułkownik żandarmów zastąpił mu drogę w jego już pokoju i z rewolwerem w ręku oznajmił mu, że jest aresztowany.

Bardowski w pierwszej chwili chciał się targnąć na własne życie, przybyli jednak oficer przeszkodził temu, i z rewolwerem w ręku czwał nad nim przez cały czas rewizji, który pułkownik z żandarmem obsidił dokonali.

W domu Bardowskiego zastano nieznaną mi, z rozwiaską kobietą młodą, inteligentną, rosyjską, wtaimjonioną także w spisek, którą aresztowano. Kobieta ta przybyła dniem przedtem z Moskwy, i miała utrwalić korespondencję i znośnię się z komitetem rewolucyjnym.

Podczas rewizji znaleziono walizkę z rewolwerami, drugą z przyrządami wybuchowymi i sześciu gotowymi bombami, oraz sztylety.

Dalej odkryto rękopis prasy drukarską z zapasem ciekociem i odbitki kartkowie pisma noszącego nazwę „Krasnyj Warszawskij Listok“, oraz zapis proklamacyi.

Znaleziono oprócz tego całą kores-

pondencyę z komitetem rosyjskim rewolucyjnym i pieczęć, oraz nominacyę na prezydenta adadenna ispolitelnawo rewolucyjnowo komiteta carstwa polskiego.

Wedle orzeczenia ekspertów, znalezione dynamit jest wystarczającym do wysydenia 30 domów.

Zamiarom spisku, na czele którego stał Bardowski, było wysydenie pałacu Eazienko'skiego lub Belwederskiego lub miejscowości, w którejby się car znajdował w czasie przejazdu swego przez Królestwo polskie.

Oprócz dwóch pisarzy, wolnonajemnych, których Bardowski sprowadził do Rosyi, a którzy głównie zwrócili na siebie uwagę żandarmery, uwieziony jest Poplawski, współpracownik jednego z najlepszych pism postępowych, człowiek młody, ożeniony niedawno, i niejaki Kohn ze sfery handlowej. Co do tych obu podobno zachodzi jakaś pomysłka, wątpię bowiem ogólnie, aby w tego rodzaju czynności wladaw się mogli.

Dalej aresztowano dwóch Krzywo-bločkih, z których jednego zaraz na wolność wypuszczono. Osmiu studentów i kilku oficyalistów z fabryki Lilpowa i Raui.

Rewizję i aresztowania trwały ciągle; najmniejsza poszlaka znajdująca się w papierach uwiezionych, sprowadza rewizję i aresztowania ludzi nawet całkiem niewinnych, czemu ostatecznie dziwić się trudno.

Co do osoby Bardowskiego, ten posiadał dawniej znacznie większą godność członka sądu okręgowego w Plocku, żądał za rozmaite nadwyżki służbowe, jeszcze za czasów Kotzebuego dostał zupełną dysmisję. W rok jednak niespełna powrócił z listem polecającym od dyrektora kancelaryi ministra sprawiedliwości a swego kuzyna, i na jego podstawie otrzymał posadę sędziego pokoju, okręgu II, przynosząca — jak wiadomo — trzy tysiacy rubli pensyi, oprócz dodatków kancelaryjnych, łapówek, lubo Bardowski miał należec do sumiennyh i czołowych urzędników, a przynajmniej tak miał o pińię.

Znaleziony dynamit, miał być przywieziony przez obcego jakiegoś mężczyznę, pochodzenia rosyjskiego z zagranicy, który miał list polecający od jakiegoś dygnitarza, do członka komory, aby mu rzeczy nie rewidowano.

Słodziwo prowadzi major żandarmery, Sikieryński — sprytna nadzwyczaj sztuczka — który z ucznia zeerskiego, w drukarni żandarmarskiej doszedł do dzisiejszego stanowiska i posiada zupełnie zaufanie rządu.

Według zdania żandarmów, wszyscy sędziowie pokoju i komisarze włościan, oraz w ogóle młodzi urzędnicy przybyli z głębi Rosyi, są członkami spisku rewolucyjnego.

Żandarmerya natychmiast po dokonaniu odkrycia, zawiadomiła o niem kancelaryę carską, wskutek czego najcięższą wodną przyjazd cara do Warszawy zostanie zaniechany.

Aresztowanie Bardowskiego rzuciło popoch ogromny pomiędzy Moskalskami sadownikami — wszyscy sędziowie pokoju z Warszawy zgłosili się do generała Krudenera z objawieniem potępienia swego kolegi.

Piękną kolekcję zysła nam Moskwa w swych sędziach mrowych: Koni o, kradł matoletnich, Swiein toż samo Der o wieki oddawał się orgiom, gdy strony po całych dniach na sad czekały, a teras Bardowski układa zamach na życie cara !!!

Dowiaduję się o kilku rewizjach na osobę wyższe zajmujących stanowisko, Moskalski, dokonanych i jeszcze przedsiębranych.

Nam cieszyc się tylko wypadka z odkrycia. Może to oczy otworzy Moskalski i wolni nas rzad od ludzi, którzy w młodych głowach zapaleńców naszych, szerzą ideę przewrotu, nie prowadzące do celu, a wielką szkodę przynoszące krajowi.

Co to za łaska? Z sumy przeznaczony ukazem carskim na rzecz dotkniętych w podzię w Król. Polsk. w kwocie 200,000 rubli otrzymają jak donosi „Warsz. Dniw“, najbardziej poszko-

dowani po 2 ruble 50 kop. na osobę i 3 miesięczne więzienie i wydalony z Poznania, a przemieszczwał dotąd w Krakowie, ma zamieszkać w Miłostawiu u hr. Mielżyńskiego, i ma być postawionym pomiędzy kandydatów do poselstwa w Reichstagu niemieckim.

Borysław. Wiadomo są stosunki niepewne posiadania kopelni nafty i wosku ziemnego w Borysławiu. Często tam się zdarza, iż z powodu niedostępnego pisku tabuli toczą się spory między rościelcami do posiadania i odbywają się formalne zajady, aby przemocą zająć teren lub spędzić przeciwnika, który wyprowadził w zajęciu. Otóż z podobnego powodu żydzi zajęli pewien teren w posiadanie, do którego towarzystwo francuskie rościło sobie prawo. Urzędni cy towarzystwa zebrał swych robotników i spędzał żydów, przyszło z tą do bójki tak zaciętej, że robotnicy wybijali żydów w mieszkaniach żydowskich, napadli na synagogę i zdruzgotali teren. Walka była krwawa, gdyż jest wielu rannych a nawet są i trupy. Żandarmerya użyła pełnej broni i dwóch robotników zabito.

Takich więcej. Mieczysław Wielichowski, syn znanego i zamożnego we Lwowie obywatela p. Michała Walchewicza, ukńczywszy obecnie 18 roku życia szkołę realną, po złożeniu matury ze świadectwem dojrzałości w kieszeni, udał się do warsztatu ojca, gdzie zasiadł jako uczeń w celu wykształcenia się fachowego, w rymarstwie i siodlarstwie. Z duszy i serca wolał: Szczęść Boże Rodricom, który tak dzieci wychowują. Szczęść Boże młodemu zuchowi!

Z Powiatu Człuchowskiego, 20 Lipca. We wsi Eklifer przed kilkunastu dniami wyszła para robotników w pole na robotę, przodem wybiegła dziewczyna, która rok i pół wciągnęła, starsze rodzęństwo wszadło je wiec do świńskiego chlewa. Niezadługo dziecko zaczęło krzyczeć przeraźliwie, co zwróciło uwagę przechodzącego przypadkowo mężczyzny. Otworzył więc natychmiast drzwi i spotkał dziewczynę zbroszoną krwią, bez ucha, które mu odgrzyła świnka. Gdyby był nadszedł kilka minut później, dziecko byłoby może już poszarpane lub nawet żarte. Smutny ten wypadek miał przedwiec dosyć zabawy koniec. Skoro przewieci do domu rodzice dziecka, pojedechi z niem do doktora z prośbą, aby mu przyszedł nowe ucho, choćby z kurzego mięsa.

Pan konsyliarz, rozumie się, musiał się przyznać, że tak daleko sztuka lekarska jeszcze nie postąpiła.

Z Jastarni na półwyspie Helu, piszą do „Piętych“: We wiosce naszej więcej obecnie, aniżeli zwykle życia i ruchu. Na miejsce starej drewnianej szkoły ma aż do 15 Października r. b. obszerna, piękna murowana a cegły stanąć szkoła, razno więc aż pięciu pracuje murarzy. Fundament i sklepy już ukończone, a południowy szczyt wznosi się już do połowy ponad piaskistą ziemię. Kamienie i cegły przywożą małymi okręcikiem „szkuta“, z Pucka, a ze szkuty przenoszą nasi rybacy na wozy stojące nad brzegiem. Biedni rybacy koni nie mają, zaprzęga się więc sześciu lub osmiiu barczystych rybaków i ciągnie mą teryat do budowy domu, w którym się mają kształcić ich dzieci. Przy murarzach pomagają przeważnie męzkatki i dziewczęta, — rzecz to w „kraju“ mało znana.

Rybacy narzekają tego roku na biedę. Połów 10-osi był bardzo kiepski, flundry nie rokują także obfitego żniwa, — jedyną więc jeszcze nadzieją we wesołych, na które zastawiają znaczną jak już przy końcu Sierpnia. Rybacy nie tracą przecież nigdy ducha, odznaczają się wielką ufnością w Opatrzność Boską!

L w ó w. Uroczystość bl. Jana z Dukli zakończyła się imponującą procesyą, przy udziale przynajmniej 25,000 osób. Prowadził ją ks. infułat gr. kat. Petesz, arcybiskup Isakowicz i biskup Morawski. Straż obywatelska utrzymała wszędzie wzorowy porządek. Impozancję wrazenie wywoływał dobywający się z tyśięcy pierś sępi, „Boże coś Polakę.“ Wieczorem powtórnko iluminacyę.

Z Poznania donoszą, że ks. Sufragana Janiszewski, który w r. 1874

pojawienia się, ale że przy kilku ostatnich przypadkach następowało śmięrcie spieszej jak zwykle, więc to znieca obawę, że epidemia ta stać się może groźniejszą. Z obwodu Pyreneas-Orientalis donoszą o Śniu, a z Lourdes o 2ch przypadkach cholery.

W Neulilly ukończyli się już proces przeciw bandzie rabusów, z których jednego Carneta osądzono na śmięrcie, Marquetta na 20 lat ciężkiego więzienia, a Dellbarra i Berengera na 8 i 10 lat więzienia.

Rosyja.

Petersburg. Rząd Rosyjski wysłał trzy okręta pancerne na wzmocnienie floty swojej na wodach chińskich.

W Dombrowicy, młasteczku o 3,000 mieszkańcach zabrało pospólstwo żydów i uśmierciło z nich 7miu.

W południowej Rosyi spodziewają się więcej takich zafę.

Włochy.

Rzym. Cholera pojawiła się w Bergamo, w Campo Basso, w Cunes, w Genowi, w Carrarze, w Neapolu, w Parmie, w Cozenie, w Turynie, w Porto Mauri, gdzie zapada najwyżej po 15 osób a umiera tylko jeden do 4 osób dziennie. Z tego widzimy, iż jest już tak groźna, jak była przed laty, bo i sztuka lekarska postępuje w wynalazkach środków zaradczych i ludzie w cywilizacji, przed którą fanatyczne i zabobonne nalciałości ustępować muszą.

Ameryka.

Milwaukee. W Sobotę 23go t. m. kupił obwie muzykant Meobius rewolwer w celu odebrania sobie życia. Poimiarkował ten zamiar jego, sprzedający Meunier, i nabił rewolwer zamiast ostreimi ślepiami nabojami. Meobius wyszedłszy na ulicę wyrzucił jeden naboć w powietrze, by się przekonać, czy rewolwer dobrze zbroja, a po tem przekonaniu wyrzucił sobie w pierś resztę naboży, którzy atoli zeszli mu tylko nieco kamizelkę, a tymczasem nadbiegły na głos strażalów policjant i dedekty przyaresztowali żądno śmięrci Meobiusa. Przynajmniej do zamachu na swoje życie zeznał iż doprowadził go do tego namiętna gra w karty, przez co popadł w niedostatek i dlugi. Listy które poprzednio do żony i innych osób napisał i na pocztę oddał stwierdzają jego zeznanie. Czy teraz, po tej tak niebezpiecznej a haniebnej próbie zaprzestanie grać w karty i naprawi się? Rzecz ciekawa, ale przystęga ta powinna być nauką dla innych karciarzy, ażeby sobie żywo przed oczyma stawili do czego to namiętna gra w karty doprowadzić może. Meobius, wyjawszy tego nalogu, ma być bardzo pożądnym człowiekiem i jeden z najlepszych muzykantów, który zarobkiem swoim może bardzo poładnie żonę i dzieci utrzymać, a przez grę w karty musiał wraz z familią cierpieć niedostatek, który mu do samobójstwa drogę tworował.

W Rotterdamie spaliło się 114 domów mieszkalnych i 327 innych budynków wraz z całym żniwem.

Niemcy.

W Berlinie mówią o tem, że zjazd cesarzy ma się odbyć na pewne w dniu 13go Września.

Francyja.

Paryż. Zawikłania z Chinami przywołują rzeczywiście wojnę. Chiny nie chcą płacić Francyi 80 milionów franków kosztów z poprzednich utarzek. Konsul francuski w Pekinie zniwał swój sztandar polski i wyjechał do Szangaj. Poddanych francuskich powierzył opiece konsulowi rosyjskiemu.

Urząd zagraniczny chiński pała za wojną, lecz w sekrecie myśli zawikłać Francyę z mocarstwami neutralnymi, które podjęły opiekę nad wyspą Formaza, co ją Francyja już poczęła ostrzeliwać i z pewnością zajmie.

Posel chiński w Paryżu, Li Fong Pao, zażądał już także wydania swoich uwierzytelniających papierów i wyjdzie z Paryża.

Rząd Francuski upoważnił już admirała Courbetta, ażeby bombardował arsenał „Foo Chow“, który pewnie z latwaścią, bo bez oporu Chińczyków zajmie i zalogą francuzką obsadzi. Courbett ostrzeliwać już rozpoczął. Flote chińska w Foo Chow zabrał już Francuzi. Niemcy chcą pośrednictwem swoim doprowadzić Francyę z Chinami do zgody.

W Tulonie nie umiera już tylko ludzi na cholery, co w początku jej się oprzeć nie zdola.

Strumisz oeniął, przystąpił i otworzył usta, jak wjezdne wrota. Marusiak uśmiechał się, a kapitan muskając wasy, mówił dalej spokojnym, zwyczajnym tonem:

— Oj! chmury, to prawdziwe chmury, często nawet burze z nich bywają. Pamiętajsz zapewne, panie Michale, wdówkę w Sandomierzu, co to wzdychał do niej poczciwy nasz Wosio? Otóż powiedz, czy nie była brunetką?

— Wdówka... w Sandomierzu... szepiał Strumisz, i krzywił się, drgając ustami jak dziecko przed płaczem, mówił dalej z wylupioniem na wierzach oczami, wam wdówki w głowie, kiedy nieszczęście wisi w powietrzu i nad wami! Czyście dzieci, czy tak lekko myślisz?

— Nie kolego, odrzekł po chwili kapitan, marszcząc czoło i prostując się, my tylko staramy się być chrześcijanami.

Przed burzą i po burzy.

Domek zajmowany przez kapitana był nie wielki, ale dostatni. Przedzielała go sień, po jednej stronie mieściła się izba szkolna, do której wchodziło się przez izdebkę mniejszą, tworzącą jakby przedsionek, po drugiej znajdowały się dwie izby i kuchnia. Kiedy kapitan powrócił z pola, zastał stół do obiedniego posilku już przygotowany. Nakrycie było bardzo proste, składały go proste talerze i drewniane łyżki, ale za to zasiadły przy nim twarze tak młode i czyste, tak wesołe i uśmiechnięte, tak wreszcie miłe i urodne, że starczyły za złoto i srebro, za perły i drogocne kamienie. Po głębszych bowiem, które go wyzwały z gospodarstwa, po daremnych próbach rozmaitych przedsięwzięć, jako zniszczony na siłach, nie mogąc nigdzie znaleźć najmniejszych zajęcia, wyzwał się musiał ze wszystkich posiadanych zasobów, tak że sprzedając kolejną rzeczy więcej zbytkowe, po-

zjawienia się, ale że przy kilku ostatnich przypadkach następowało śmięrcie spieszej jak zwykle, więc to znieca obawę, że epidemia ta stać się może groźniejszą. Z obwodu Pyreneas-Orientalis donoszą o Śniu, a z Lourdes o 2ch przypadkach cholery.

W Neulilly ukończyli się już proces przeciw bandzie rabusów, z których jednego Carneta osądzono na śmięrcie, Marquetta na 20 lat ciężkiego więzienia, a Dellbarra i Berengera na 8 i 10 lat więzienia.

Rosyja.

Petersburg. Rząd Rosyjski wysłał trzy okręta pancerne na wzmocnienie floty swojej na wodach chińskich.

W Dombrowicy, młasteczku o 3,000 mieszkańcach zabrało pospólstwo żydów i uśmierciło z nich 7miu.

W południowej Rosyi spodziewają się więcej takich zafę.

Włochy.

Rzym. Cholera pojawiła się w Bergamo, w Campo Basso, w Cunes, w Genowi, w Carrarze, w Neapolu, w Parmie, w Cozenie, w Turynie, w Porto Mauri, gdzie zapada najwyżej po 15 osób a umiera tylko jeden do 4 osób dziennie. Z tego widzimy, iż jest już tak groźna, jak była przed laty, bo i sztuka lekarska postępuje w wynalazkach środków zaradczych i ludzie w cywilizacji, przed którą fanatyczne i zabobonne nalciałości ustępować muszą.

Ameryka.

Milwaukee. W Sobotę 23go t. m. kupił obwie muzykant Meobius rewolwer w celu odebrania sobie życia. Poimiarkował ten zamiar jego, sprzedający Meunier, i nabił rewolwer zamiast ostreimi ślepiami nabojami. Meobius wyszedłszy na ulicę wyrzucił jeden naboć w powietrze, by się przekonać, czy rewolwer dobrze zbroja, a po tem przekonaniu wyrzucił sobie w pierś resztę naboży, którzy atoli zeszli mu tylko nieco kamizelkę, a tymczasem nadbiegły na głos strażalów policjant i dedekty przyaresztowali żądno śmięrci Meobiusa. Przynajmniej do zamachu na swoje życie zeznał iż doprowadził go do tego namiętna gra w karty, przez co popadł w niedostatek i dlugi. Listy które poprzednio do żony i innych osób napisał i na pocztę oddał stwierdzają jego zeznanie. Czy teraz, po tej tak niebezpiecznej a haniebnej próbie zaprzestanie grać w karty i naprawi się? Rzecz ciekawa, ale przystęga ta powinna być nauką dla innych karciarzy, ażeby sobie żywo przed oczyma stawili do czego to namiętna gra w karty doprowadzić może. Meobius, wyjawszy tego nalogu, ma być bardzo pożądnym człowiekiem i jeden z najlepszych muzykantów, który zarobkiem swoim może bardzo poładnie żonę i dzieci utrzymać, a przez grę w karty musiał wraz z familią cierpieć niedostatek, który mu do samobójstwa drogę tworował.

W Rotterdamie spaliło się 114 domów mieszkalnych i 327 innych budynków wraz z całym żniwem.

Niemcy.

W Berlinie mówią o tem, że zjazd cesarzy ma się odbyć na pewne w dniu 13go Września.

Francyja.

Paryż. Zawikłania z Chinami przywołują rzeczywiście wojnę. Chiny nie chcą płacić Francyi 80 milionów franków kosztów z poprzednich utarzek. Konsul francuski w Pekinie zniwał swój sztandar polski i wyjechał do Szangaj. Poddanych francuskich powierzył opiece konsulowi rosyjskiemu.

Urząd zagraniczny chiński pała za wojną, lecz w sekrecie myśli zawikłać Francyę z mocarstwami neutralnymi, które podjęły opiekę nad wyspą Formaza, co ją Francyja już poczęła ostrzeliwać i z pewnością zajmie.

Posel chiński w Paryżu, Li Fong Pao, zażądał już także wydania swoich uwierzytelniających papierów i wyjdzie z Paryża.

Rząd Francuski upoważnił już admirała Courbetta, ażeby bombardował arsenał „Foo Chow“, który pewnie z latwaścią, bo bez oporu Chińczyków zajmie i zalogą francuzką obsadzi. Courbett ostrzeliwać już rozpoczął. Flote chińska w Foo Chow zabrał już Francuzi. Niemcy chcą pośrednictwem swoim doprowadzić Francyę z Chinami do zgody.

W Tulonie nie umiera już tylko ludzi na cholery, co w początku jej się oprzeć nie zdola.

Strumisz oeniął, przystąpił i otworzył usta, jak wjezdne wrota. Marusiak uśmiechał się, a kapitan muskając wasy, mówił dalej spokojnym, zwyczajnym tonem:

— Oj! chmury, to prawdziwe chmury, często nawet burze z nich bywają. Pamiętajsz zapewne, panie Michale, wdówkę w Sandomierzu, co to wzdychał do niej poczciwy nasz Wosio? Otóż powiedz, czy nie była brunetką?

— Wdówka... w Sandomierzu... szepiał Strumisz, i krzywił się, drgając ustami jak dziecko przed płaczem, mówił dalej z wylupioniem na wierzach oczami, wam wdówki w głowie, kiedy nieszczęście wisi w powietrzu i nad wami! Czyście dzieci, czy tak lekko myślisz?

— Nie kolego, odrzekł po chwili kapitan, marszcząc czoło i prostując się, my tylko staramy się być chrześcijanami.

narodowej równości, które koniecznie przesycały naród podtrzymywane były po winy, więc stanowią:

„Ze najlepszą rzeczą jest, ażeby cały niemiecki żywioł złączył się w jedną całość do stawienia czoła wrogom osobistej wolności i rodowym faryzeuszskim zniwiedzeniom, i że my w myśl manifestu chicagowskiego zakładamy towarzystwo, którego celem jest partya podparcia, która otwarcie za obronę równych praw całego społeczeństwa się oświadcza;

„Ze przyłączywszy się do uchwał konwencji w Nowym Yorku, które niezałczyli samych zasadach kul zwycięzcy.

A więc Niemcy, niezależni republikanie, w Illinois pójda za Clevelandem.

Karol Schurtz, dawniej zagęrzony republikanin, sekretarz ministeryalnu, a który obecnie przeciw Blainemu występował w publicznej mowie w Brooklyn, przybędzie oświadczyć do Milwaukee, ażeby odpowiedzieć na publicznem zebnaniu tym republikanom co występowali list otwarty w gazetach do niego.

Dzisiaj, w Środę wieczorem, odbędzie klub demokratyczny 11tej Wardy walne zebanie w nowo wybudowanym namiocie (Wigwam), przy narożniku 4tej Ave a Mitchel ulicy. Przed rozpoczęciem zebnania odbędzie się pochód z latarniami. Na zebnaniu tem przemawiać będą mówcy w angielskim, polskim i niemieckim języku.

W Sobotę wieczorem odbędzie się walne zebanie demokratyczne w 1ej Wardzie, w sali ob. Kontzkiego przy Farwell Ave i Brady ulicy. Na zebnaniu tem przemawiać będą mówcy także i w polskim języku.

Gazeta „Ewening Wisconsin“, która zawsze dawniej trzymała z zagorzałymi fanatycami i była przeciw wszystkim, co było w dziedził choć najmniejszej, niebezpiecznej, przemawia teraz za tem, ażeby wystawa była w niedzielę otwartą, bo lepiej jest że ludzie owa wolna chwila póje za nabożeństwem w niedzielę przepędzą na poczętającem zwiedzeniu wystawy aniżeliby mieli chodzić po miesięcznym nieprzyzwoitych.

Pozary i inne nieszczęśliwe przypadki.

Troy N. Y. i okolicy nawiedzila dnia 21 t. m. wielka burza z blyskawicą i gradem. W Lensburgu uderzył piorun w kilka budynków bez znacznej szkody, lecz w Brunswigu spalił dwie stajnie znacznej wartości. W Greenbusz rażił piorun pannę Idellę Lee, w Johnsonville Tomazsa Gray ogłuszył, podruzgotał drzewa i płoty, a w Stillwater zdarł wicher daeh z mlyna. W Cambridge zapalił piorun dom Johna Mathison i poraził córke jego śmiertelnie.

Przez powiat Chesterfield Va. przeszła trąba wietrzna z deszczem i gradem, niszcząc nierzalco owoc i zboża, ale powyrwała drzewa z korzeniami, płoty i domy.

W Dover N. Y. pozabijał piorun wiele bydła, uszkodził znaczną ilość budynków i porzywał na kilka mil w okolicy druty telegraficzne i telefonowe.

W całej dolinie Connecticut srożyła się tak strza burza, jakiej od dawna nie pamiętają, podmyła nasypy kolejowe, porwała domy i zniszczyła urodzaje żniwie.

Kankakee Ill. Pociąg wycieczkowy kolei „Indiana, Illinois i Iowa“ uwożący z sobą 1,000 osób ze Streator, zderzył się na krzyżowce kolei Illinois Central z pociągiem pospiesznym z Cincinnati pędzącym, i ten ostatni zdruzgotał pierwszemu parowóz i dwa wazy. Przy tem nieszczęściu stracił życie James Penn ze Streator, ks. Kelly od k. ściola Sgo Michala odniósł ciężkie rany, a znaczna ilość innych gręsi wyszła z p. muięsztem uszkodzeniem.

Lincoln Neb. W miasteczku Tobiasz zastrzelił Willy Harris swoją żonę i potem sam siebie.

W Pomeroy O. zniszczył ogień 40 domów.

Korespondencyje.

Nowy York dnia 14go Sierpnia 1884. Szanowny Redaktorze!

zawszeze że gawędę przy stole poczciwy kapitan utrzymywał jak zwykle, objaśniając wątpliwości i krasząc wszystko dowcipem i serdecznością. W domu nie wiedziano nie jeszcze o nieszczęściu, jakie ich czekało, spokój gospodarza domu owiewał całą rodzinę. Po obiedzie miano pójść na małą łączkę na Tatarach przez kapitana wydzierzawioną, dla zgrabienia siana i ułożenia go w kółki. Wydobyt więc grabie i widły, zabrano koszyk z podwierzarkiem, i cała rodzina wyruszyła wesoło drogą ku Widołom. Zaraz za miastem przyłączył się do nich młody Jan Strumisz, powitany przez wszystkich gwarnym okrzykiem radości. Na samym wstępie zjawnano go, że przybył do pracy z golemi rekoma, ale Wikcia stanęła w jego obronie, oświadczyjąc że mu odstąpi swoich grabi, a sama będzie znosić siano do kopki. Kapitan szedł w milczeniu, czasem przystanął i w wstęchniem spojrzął w niebo; czasem wykręcił łaską w powietrzu, musnął wasy i odetchnął całą pierś, a gdy raz śmiechy niezwykłe gwarne dobiegły do jego uszu, szepnął:

Biedotwo! ani się domyślał zmartwienia, jakie ich czekało. Jutro rano opowiem im wszystko, niech dziś jeszcze w szczęśliwej zostają niewiadomości. Hart duszy napelnionej gorącą wiarą, rzecz to nie łatwa, młodość jeszcze posiadać go w w całej pełni nie może, doświadczenie dopiero życia wzmocnia go i utrwała.

Do łaki już było tylko paręset kroków, kapitan ujrzawszy ją, spojrzął w pogodnie niebo, obrócił się na wschód i zachód i przekonałszy się o pewnej pogodzie, wykręcając łaską zawołał:

No dzieci, dalej do miedzy, kto szybszy! Zatupały nogi, funknęły sukienki dziewczątek i wszyscy pucili się w gonitwę starając koniecznie być pierwszym u mety. Kapitan na zachęty pokrzykiwał radośnie:

Dalej Róziu, nie daj się Wikciu, Kundziu strzeż się, bo cię Marenek dogania, dalej dzieci,

UKRYTE SKARBY

przez
JANA KANTEGO GREGOROWICZA
(JANKA Z BIELCA.)

I znowu łaska w ręku wojaka warknęła, przekłercić czapkę na bakier, i choć chwilegajem się krokiem ruszył szparko i śmiało naprzód, a za nim poszli miedzą Marusiak i Strumisz szepczący do siebie:

— Szczęśliwy człowiek! gdyby ja znalazł się w jego położeniu, toby umarł albo zwariował... ale w położeniu pokazują się niedziwki, zjedzą go niezawodnie... kartofle także nie pewne, a oziminę susza umorzy. Owsy nieszczęgólne, grochy strasznie idą leniwo, wszystko wola deszczu, a tu susza jak na złoc... Oj! ta chmura mnie nie cieszy, mówił dalej, zatrzymując się i przegłędając niebo na wsze strony świata; jeżeli ta co płynię z południa zętknie się z idącą z północy, pewnikiem starcie skończy się burzą, gradem i piorunami... Kapitanie, Wojciechu! powiedzcie, co ta chmura wróży?

— Deszcz zapewne, odrzekli zagadnięci, znaczenie już wyprowadziwszy biednego przewidywacza nieszczęść i zając gwarną z sobą rozmową.

— A może burza z niej będzie? — Być może. — A może grad i ulewa z piorun

la cula publiczność osobę Stanisława Krzemińskiego, któremu mundur dosyć do twarzy, tylko pasaż — zanadto przy boku zdawał się być ciężki, — bo co chwile zamyślał się, o niego się opierał. Zabawa niniejsza przeciąga się aż do północy. Nadmienić przy końcu muszę, że w pochodzie wzięli udział: Tow. Br. Pom. Puławskiego z Brooklynu w szeregu chorągwi, Delegaci Tow. Kosciuszki, Tow. Sp. Maniuszko, Tow. Fredo; Tow. Br. Pom. Sw. Kazimierza, litewskie i. t. d.

Piknik strzelecki nie wywietrzył nam jeszcze z głowy, a tu już Tow. Br. Pom. Kościuszko urządza bal w Sobotę dnia 8go Listopada. Spodziewać się można że bal ten się uda, ponieważ jest to bardzo praktycznie dla ludu pracującego z tego powodu, że po balu na Niedzielę wolna, może wypocząć i w Poniedziałek pójść do pracy. Ale jak każda rzecz ma dwie strony tak też i w tem. Nasz W. Kaszaj Proboszcz przewidział złą. Dla czego?

Przy tej okazji wypadła się podzielić wielką i nader ważną i szlachetną nowiną o której co przed chwilą się dowiedziałem.

Oto znana Pani Balbina Uciezińska, czując się słabą, a nabywszy, przez ciąg jej życia mozolnego, majątek nieuchronnie w wartości 18 tysięcy dolarów, zapisała go w testamentie Tow. Br. Pom. Kościuszko w Nowym Yorku. Zmiany to w istocie czyn, pierwszy tego rodzaju w Nowym Yorku i bodaj nie w całej północnej Ameryce. Wiedzieliśmy i czuli to pewnie, robiąc swoje ostatnie rozporządzenie, jak ona się wiele przysłużyła naszej Polsce. He też przez to otrze niedźnej ubogiej rodziny i pociechy wprowadził chociaż przez Tow. Kościuszko do niedźnej chaty polskiej, niemożna dzisiaj wcale przewidzieć ile dobrego i szlachetnego z tego wyplynie, do czego ta znana matrona pokojka węgielny kamień. Będzie to należało wszystko co zapisała Polakom, nie tak jak s. p. Mańkowski który zapisał na koscioł 5500 Doll. a koscioł Polski odebrał dotychczas tylko 4000 Doll. a drugie kto? — Jestem przekonany że każdy, do którego nowina dojdzie wrzecznie razem z członkami Tow. Br. Pom. Kościuszko, szczerze „Bóg zapłać“ za tak szlachetny czyn naszej Dobrodziejki, Szanowny Pani Balbina Uciezińskiej.

Miałem jeszcze ważną nowinę do podania, ale obawiając się że niniejsza korespondencja będzie za długa, zostawiam ją na później. Będzie to niejednego czytelnika bawiło, ponieważ to jest skarga o obrazę honoru znanego nam dobrane o. Stanisława Krzemińskiego. Świadkowie na ten proces podobno mają aż ze Stupy ze starego kraju być sprowadzeni. Trzeba przytem wiedzieć, że ob. Przygintka oskarżył o 5000 Doll. a Szanownego Doktora Mackiewicza, znanego nam z pod Miłostawiu z roku 1848. o 10,000 Doll za skrzywdzenie jego honoru. — Z Szacunkiem Bartek z pod inteligencyi.

Rozmaitości.
Susa z południowej Australii. — Skutki długotrwałej suszy w kolonii nowo południowej Walii (New-South Wales) z każdym dniem coraz więcej uczuwać się dają, a straty zdat do ogromnych dochodów rolników. Wielcy jeden właściciel posiadł przed rokiem trzód 130,000 owiec, z których 120,000 już padło, a reszta 10,000 bliźnich jest śmieci. Na pewnej stać w okolicy rzeki Lachlan padło już 80,000 sztuk owiec z głodu i braku wody. Mr. Philong w Warrow pod Forbes donosi, że przed dwoma laty posiadał 5000 bydła, z których tylko 200 sprzedał, a reszta, z wyjątkiem 40 sztuk, padła. Niedawno przepadło na stacji kolei Nyngan trzód owiec, która cała tydzień stała przez gołe i wypalone zupełnie pastwisko. Owce przyszyły na pół żywe i tu udało się kupić 8 beczek siana (beczka równa 2000 funtów) w cenie po 230 marek za beczkę. Cóż się siana roznożono owcom na stacji. Biedne zwierzęta wymorzono głodem jak szalone rzuciły się na podaną im paszę, a w 10 minut nie było już ani śladu z owego siana, gdyż na każdą owcę wystarczało ledwo po funcie siana. Na stacji Burras ang pod Forbes leżało 100,000 owiec, które tylko dozwolami stony i siana koleją przy życiu utrzymywane były. Wzdłuż kolei prowadzącej do Nyngan leżały setki trupów padłego bydła, owiec, dingosów, kangu-

row i innych australskich zwierząt. Jagnięta zdiełły zaraz po ułożeniu z braku pożywienia. Hodowcy obawiają się, że jeżeli niebawem nie przyjdą deszcze, nie będą mieli wcale jagnięt, a wszystkie inwentarze pozylecha. Żyjące dotąd owce są wychudłe jak szkielety i ledwo trzymają się na nogach, pniewają nie mają co żreć i dotąd żywią się niednie suchymi gałęziami kierzaków i resztkami zeschłej trawy.

Finansowe położenie okolic dotkniętych suszą jest bardzo smutne i skłótnie oddziałuje na cały obrót handlowy. Zmniejszy się naturalnie wywóz wełny, na którym polega cały dobrobyt kolonii. Powyższe okoliczności przyczyniły się niezawodnie do podniesienia się cen wełny na targach europejskich.

Nikita
czyli
„In vino veritas.“
Spoiwszy się szampanem,
Już się nie czuł był panem
Rozpalonej swej pałki;
To też zaraz przechwałki
O milionie żołnierzy,
W których pomoc on wierzył —
Wyleciały jak strzała.
Czy matuś tego chciała,
To do nas nie należy;
Lecz przestroga w tem leży
Dość wyraźna każdemu,
Że Nikicie Czarnemu
Ktoś tam szepnął do ucha,
Aby rolę grał zuchą,
Aby do czynu był gotów.
Wielki on tam kłopotów
Sasadowi nie sprawił,
A może się udzielił.
Ta mongolska potrawa,
Co mu z taką tam wrzawą
Ludźcy podała,
Z czego on się tak chwalił,
W każdym razie... uwaga!
By Nikity ta blaga
Nie przeszła w czyn szalony;
Bo nie darmo „balony“,
Po wypiciu szampana
Z możnego szklanki pana,
Między ludzi wypuszcza.
Zmiskowiczona ta duszeczka.

Józef Kropiwnicki.

An Qui-que-ris-qui.
Nachtraehen gewollt hast du auch
Ueber Krasswieski's „Missgebranch“,
Aber begangen hast du gar,
Wie die drei fuerstlichen Haer,
Einem grossen Fehlschritt g'wis,
Denn dein edler(), frecher Biss
Kann nicht dringen bis in's Mark;
Nur besudelt, wie Bismark,
Hast du dich Qui-que-ris-qui:
Das sagt dir Kropiwnicki.
Denn aufrichtig gesteh' nur,
Ob bewiesen nur die Spur
Der Thatsache war dem Greis?...
Bismark's Brief ist nur ein B'weis
Von dessen Frechheit ganz gemein,
Geschoepft in Brandy oder Wein.
Fuer diese heroische(!) That
So spitzbuig im hochsten Grad'
Gott selbst wird sich schon raechen,
Und ihm bald das Genick brechen.
Der Verbrochen schaedliche Thaten,
Der herzlosen Potentaten,
Ob vollzogen an der Spree,
Ob vollzogen in Neva's Naeh,
Siehst gewiss der Richter hochschat,
Der von Tyrann' d'Welt erloest.

Józef Kropiwnicki.

Umarli.
w Berlinie: Wdowa Pażczyńska, wd. Dobrowolska, dozorca Zrebudowski, wd. Szekola, Smolibowska, Rosińska.
w Szczecinie: kraw. Duszyński.
w Poznaniu: Maciej Chybki, Józef Hierowski, Marya Bielowiec, A. Janiszewski, A. Kostrewski, K. Gromadzka, gwóźdźiarz J. Stasiński, B. Siemiątkowska.
w Bydgoszczy: F. Frydrychowski.
w Gnieźnie: M. Szalaty, szewc M. Tykociński, stolarz P. Leciejewski.
w Inowrocławiu: J. Wesolowski, M. Karmelińska, J. Mikolajewski.
w Krotosynie: T. Kończak, J. Lesz czyński, W. Soltysiak.
w Labiszynie: I. Sobczak.
w Lubieszynie: dyrektor sadu i dawn dyrektor sadu ze Szubina, Wiktor Sobieski.
w Pleszewie: M. Siemieniowski, Skowroński, wd. L. Nowicka.
w Wągrowcu: R. Maskowska, M. Burdalski, fizyk powiatowy Monsi, J. Stupiano- wski, J. J. Kubiak.
w Dulinie: M. Witkowska.
w Haje Gólskiej: Konstanty Wender- ski.
w Izbiy: Agn. Sobkowiak.

Zapowazy do zgłoszenia się jeśli nie chcą być uznani za umarli.
w Ostrowie: szewc R. Szymański z Kaszkowa, Adam Marmulla z Grabowa.

Zapowazy w rozwodzie będących.
w Bydgoszczy: M. Budnowska naprzeciw H. Budnowskiemu.
w Elblągu: L. Sybilla, z Lukaszew- kich, naprzeciw F. Sybilla, Fr. Grabowska naprz. Karolowi Grabowskiemu.

W konkurs popadli.
w Labiszynie: kupiec A. Buxakow- ski.
w Poznaniu: modniarka K. Krotachwyl.
w Czernowcach: modniarka M. Gdank- ska.
w Pradze: kupiec K. Pokorny.

Wnioski o rozwód.
w Berlinie: Augustyna Mierzwicka prze- ciw Wawrzynowi Mierzwickiemu, Elzbieta Skorna, ur. Kujawska, przeciw C. Skor- nemu.
w Przyborówku: Barbara Burdajewicz przeciw Antoniemu Burdajewicz.

Ze skarbeca narodowego.
Dzieci dobrego serca, lezko tkliwa,
Tyś pierwszą cnotą pomiędzy cnotami!
Gdy twoja kropka na uschy liść spływa,
Można w niej dojrzeć... Tęgo, co nad nami.

E. Wasiewski.
Świeć nam świeca Płastów dzieje!
Kedy się zwróce, gdzie podzieje,
Z każdego grobu, z każdej strony
Nie podnieść oczu na bliźniego.

T. Lenartowicz.
Gdzie instynkt zachowawczy samostnienia
usnął, tam oświata zakorzeni się nie może,

towarzyszyki. Pomimo bowiem spokoju, jakim go darzyła ufność w Opatrzność Bożą, ból ścisłał mu serce, a na samą myśl, że musi wrzescie wyjawić straszną tajemnicę i podzielić się z całą rodziną dotkającym go zmartwieniem drętwiał biedny scho- dzający inwalida, pragnąc chwilę tę odwieść do nieskończoności. Spojrzył w niebo, złożył ręce jakby do modlitwy, i wpatrując się w przyciemniony błękit, uczuł że mu policzki zrosiły się łzami roz- zewnienia.

— Przebacz Panie, szepnął zmartwiony starzec, przebacz mi tę chwilę mimowolnej słabości. Oslo- nięty Twoją opieką, cały żywot przebyłem z we- selem duszy mej, we wszystkich wypadkach losu ratowany zawsze cudowną Twoją Opatrznością. Nie opuścisz mi więc i dzisiaj, dasz odwagę i w nieszcześciu i poddanie się pokorne Twoim niezba- danym wyrokom, a żonę moję kochaną, Teresę, wianą towarzyszkę doli mej i niedoli, dziaćki dro- gie wzmożnisz wiarą w miłosierdzie Twoje i nie dozwolisz twórcze opowiadać ich serca. Panie po- krzep słabnącego we mnie ducha.

Po chwili cichej zadumy, kapitan z głową spuszczoną ku ziemi wyprostował się, o ile mógł spieszny krokami posunął się ku domowi.

Kiedy wszedł w podwórzowe otoczenie, zdi- wila go cisza panująca w domku, zawsze gwar- nym, szczygólnie tępo powrocie z pola od pracy, bo przy łacie dzierżał także kilka morgów grun- tu. Pierwszą myśl co go uderzyła, była obawa, czy czasem Teresa nie chora. Ale palący się ogień na kominie uspokoił go, bo czyjaż ręka mogła go rozpalić? Na służbę nie stać było biednego wojska. Coś więc zaszło złego w domu, ta cisza niezwykła jasno to świadczyła. Przypisywał więc kroku, prze- szedł siankę i szybko rozstrzygnął drzwi do izby. Na środku stał stół nakryty jak zwykle do wie- czery. W jednym rogu stała dziatwa cicha i milcząca, a przy nich Teresa zajęta krajaniem chleba. Kapitan odetchnął, obtarł czoło i mimo-

Obornikach: kowal Paczkowski, w Panigródu: J. Łochacz.
w Szamotulach: A. Tomkowski.
w Szumierkach: krawiec H. Ka- zowski.

w Wrzesniu: rólNIK Borek z żoną.
w Królewcu: Pani Gostkowska, pan Łaskowska.

w Bartenstajnu: C. Dalewski.
w Brunsbergu: J. Borowski.
w Wystruciu: R. H. Wiśniewski, F. Sablowski, F. Kozłowski.

w Wartenburgu: R. Smolńska, J. Woj- ciechowski.
w Morungach: C. Jakubski.
w Gdąsku: J. Piłkowski, J. Piński, Gelewska, A. Liszewski, fotograf P. Poczyń- ski, A. Majowska.

w Brzezniech: uczeń Olszewski.
w Chelmnie: malarz W. Srebrniński, M. Wojciechowski, J. Lewandowski.
w Grudziądzu: A. Kowalski.
w Świeciu: E. Jankowska.

w Chojniech: A. Rekowski.
w Toruniu: malarz Jan Boczyński, C. Kitowska, wdowa Sztukowska, K. Pankowska, M. Targowska.
w Czerpientach: Fr. Krasiński, W. Giliszewski.

w Kokocku: H. Feński.
w Oliwie: naucz. L. Pruczek.
w Rumianach: L. Uzarski.
w Wrocławiu: I. Sotalski, Elt. Za- remba, Zuz. Nowak.

w Budziszynie: J. Wyderka, H. Ko- zik, Petronela Miszczyk, Fr. Klapatuk, M. Borkowy.

w Głogowie: pani H. Ankiewicz.
w Królewskiej Hucie: pani J. Kubi- ka, I. Marzec.

w Leobyszwach: B. Kolenda.
w Myślowicach: Fr. Szewczyk.
w Opolu: wd. Karolina Szewczyk, J. Pie- chaczek.

w Raciborzu: Jan Niemiec, Paweł Go- lombek.
w Rybnikach: V. Papczak, I. Piłka, Maryanna Damszyk.

w Saganiu: Rozyna Stojan.
w Świdnicy: wd. A. Wesolowska.
w Paryżu: umarł hr. Konst. Braniczi przeżywszy sześćdziesiąt lat życia swego, ks. Eustachy Czetwertyński, Wandalin Pusło- wski, ks. Marjan Kamocki, walczył chlubnie za niepodległość i wolność Polski 1831 roku. Konstancy hr. Braniczi, syn Władysława hr. Braniczkiego i Róży z hrabiów Potockich, urodzony na Ukrainie. W kilka dni po śmierci Konstancja hr. Braniczkiego umarł także w Paryżu brat jego Władysław hr. Braniczi, po długiej i ciężkiej chorobie.

w Ugoszczy: Zdzisław Borzawski wd. d. ziemski, gospodarz wzorowy.
w Śwałkach: Teofil Bar, radca Dyre- kcyi Szczęgólowej Towarzystwa Kred. Ziem- skiego.

w Bordeaux: Benedykt Kryński, były oficer wojsk polskich, tapicier z zawodu.
w Dreźnie: Izidor Michalski, urodzony na Wolyniu, z rodziny znanej i sznanej z poświęcenia dla kraju. Brał chwałebny udział w powstaniu 1838 roku w którym się dzielnością odznaczył.

Zapowazy do zgłoszenia się jeśli nie chcą być uznani za umarli.
w Ostrowie: szewc R. Szymański z Kaszkowa, Adam Marmulla z Grabowa.

Zapowazy w rozwodzie będących.
w Bydgoszczy: M. Budnowska naprzeciw H. Budnowskiemu.
w Elblągu: L. Sybilla, z Lukaszew- kich, naprzeciw F. Sybilla, Fr. Grabowska naprz. Karolowi Grabowskiemu.

W konkurs popadli.
w Labiszynie: kupiec A. Buxakow- ski.
w Poznaniu: modniarka K. Krotachwyl.
w Czernowcach: modniarka M. Gdank- ska.
w Pradze: kupiec K. Pokorny.

Wnioski o rozwód.
w Berlinie: Augustyna Mierzwicka prze- ciw Wawrzynowi Mierzwickiemu, Elzbieta Skorna, ur. Kujawska, przeciw C. Skor- nemu.
w Przyborówku: Barbara Burdajewicz przeciw Antoniemu Burdajewicz.

Ze skarbeca narodowego.
Dzieci dobrego serca, lezko tkliwa,
Tyś pierwszą cnotą pomiędzy cnotami!
Gdy twoja kropka na uschy liść spływa,
Można w niej dojrzeć... Tęgo, co nad nami.

E. Wasiewski.
Świeć nam świeca Płastów dzieje!
Kedy się zwróce, gdzie podzieje,
Z każdego grobu, z każdej strony
Nie podnieść oczu na bliźniego.

T. Lenartowicz.
Gdzie instynkt zachowawczy samostnienia
usnął, tam oświata zakorzeni się nie może,

towarzyszyki. Pomimo bowiem spokoju, jakim go darzyła ufność w Opatrzność Bożą, ból ścisłał mu serce, a na samą myśl, że musi wrzescie wyjawić straszną tajemnicę i podzielić się z całą rodziną dotkającym go zmartwieniem drętwiał biedny scho- dzający inwalida, pragnąc chwilę tę odwieść do nieskończoności. Spojrzył w niebo, złożył ręce jakby do modlitwy, i wpatrując się w przyciemniony błękit, uczuł że mu policzki zrosiły się łzami roz- zewnienia.

— Przebacz Panie, szepnął zmartwiony starzec, przebacz mi tę chwilę mimowolnej słabości. Oslo- nięty Twoją opieką, cały żywot przebyłem z we- selem duszy mej, we wszystkich wypadkach losu ratowany zawsze cudowną Twoją Opatrznością. Nie opuścisz mi więc i dzisiaj, dasz odwagę i w nieszcześciu i poddanie się pokorne Twoim niezba- danym wyrokom, a żonę moję kochaną, Teresę, wianą towarzyszkę doli mej i niedoli, dziaćki dro- gie wzmożnisz wiarą w miłosierdzie Twoje i nie dozwolisz twórcze opowiadać ich serca. Panie po- krzep słabnącego we mnie ducha.

Po chwili cichej zadumy, kapitan z głową spuszczoną ku ziemi wyprostował się, o ile mógł spieszny krokami posunął się ku domowi.

Kiedy wszedł w podwórzowe otoczenie, zdi- wila go cisza panująca w domku, zawsze gwar- nym, szczygólnie tępo powrocie z pola od pracy, bo przy łacie dzierżał także kilka morgów grun- tu. Pierwszą myśl co go uderzyła, była obawa, czy czasem Teresa nie chora. Ale palący się ogień na kominie uspokoił go, bo czyjaż ręka mogła go rozpalić? Na służbę nie stać było biednego wojska. Coś więc zaszło złego w domu, ta cisza niezwykła jasno to świadczyła. Przypisywał więc kroku, prze- szedł siankę i szybko rozstrzygnął drzwi do izby. Na środku stał stół nakryty jak zwykle do wie- czery. W jednym rogu stała dziatwa cicha i milcząca, a przy nich Teresa zajęta krajaniem chleba. Kapitan odetchnął, obtarł czoło i mimo-

tam jest apatya, tam naród nie ma przysz- ści: dnio jego są polizzone!

Józef Sapiński.
Twoje dawne, nasze prosić,
Twoje kłopot, nasze służyć;
Dasz ubiortro, daj go znośić,
Dasz obfitość, daj jej użyć.

Ignacy Krasicki.
Bez Bożej części chcieć się nie szczęścić,
Swoi zbytkotro, daj go znośić,
Bez Bożej sprawy boje bez sławy —
Męztwo bez plonu przepadła.

Adam Pląg.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki, a jeżeli pisze przeklepty pieniaczu, to odplaca pożyczkę i zrywa ze mną.

Humorystyka.
Trzeba znać ludzi.
Oszust. Gdy dostanę list, to już wiem z nagłówka, co on w sobie zawiera. Jeżeli mnie tytułuje: Wielmożny Panie, to prosi o pożyczkę. Jeżeli: Dobry Przyjacielu, to prosi o przedłużenie po- żyżki,

